Nr. 472. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 12 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń, 10 października.

Sesja Rady państwa ustąpiła miejsca sesji sejmów krajowych: teoretyczne rozprawy ustąpiły miejsca realnej pracy. Ale i te teoretyczne rozprawy były potrzebnemi. Jakkolwiek właściwego i formalnego porządku dziennego nie było, to jednak Izba poselska zająć miała i zajęła stanowisko wobec dwóch najważniejszych kwestyj i dała rządowi dyrektywę, jakiej się domagał. W kwestji stosunku Austrji do Węgier Izba — rzec można — że jednomyślnie aprobowała dotychczasowe stanowisko rządu, a nie uchwalając żadnej rezolucji, orzekła, że z pełnem zaufaniem składa dalsze prowadzenie tej sprawy w ręce szefa gabinetu.

Co do drugiej kwestji, to jest co do reformy wyborczej, wola Izby objawiła się w formie już zupełnie pozytywnej, nietylko przez odrzucenie nagłości wniosków, ale bardziej jeszcze przez mowy, wypowiedziane nawet w obronie tej nagłości. Kto twierdzi, że domaga się powszechnego głosowania z zastrzeżeniami jednostronnemi, o których wie, że wszystkie inne grupy muszą je odrzucić, ten jakoby mówił: „przebaczcie mi, ale wobec bliskości wyborów, muszę domagać się powszechnego głosowania, sam jednak czynię co mogę, ażeby nic z tego nie było". I Izba przebaczy mu tem chętniej, ile — że każda grupa z osobna od innych się tej wyrozumiałości domaga.

Zresztą mam wrażenie że posłowie niemieccy, którzy się powszechnego głosowania jak ognia boją, a jednak za niem przemawiają, ulegają co do opinji swoich wyborców złudzeniu, bo nie widzą wręcz takich narodowo niemieckich wyborców, którzyby na własną zgubę powszechnego głosowania pragnęli. Wyrobiła się z dawien dawna opinja, że chcąc być popularnym, trzeba oświadczać się za powszechnem głosowaniem, lecz dziś opinję tak się zdyskredytowało, że tego rodzaju stanowisko daje wprawdzie popularność, ale tylko u niewyborców. Jestem najzupełniej przekonany o tem, że stanowisko, zajęte w tej sprawie przez Koło polskie, nie odstręczy posłom polskim ani jednego wyborcy, a o mandat socjalistyczny ubiegać się wszakże nie myślą nawet ci panowie, którzy tak odważnie wyszli na korytarz i tak głośno o tem w dziennikach rozprawiają. Mam wrażenie że jest to — jasno mówiąc — komedją i to komedją zgoła niepotrzebną.

Przykrym epizodem w tej rozprawie była mowa posła Kramarza, przykrym, bo rzuci znów cień na stosunek nasz do Czechów wogóle. Dlatego dobrze byłoby, że p. Kramarz zastrzegł się *ex post*, iż mówił tylko we własnem imieniu. Pan Kramarz jest politykiem wytrawnym, przenikliwym i wykształconym, tem większego więc znaczenia nabierają jego słowa. Możemy śmiać się, jeśli p. Sokol-Tuma, lub inny wartogłów, odmawia nam historycznych praw do Księstwa Cieszyńskiego, ale musimy poważnie zastanowić się, jeśli p. Kramarz odmawia nam równouprawnienia. Polityk czeski rozumie zapewne tak: powszechne głosowanie nie może przyjść do skutku, zanim nie nastąpi zgoda pomiędzy Czechami a Niemcami. Przemawiając za powszechnem głosowaniem, trzeba więc mieć już tę ugodę jako tło przed oczyma. Na takiem tle Polacy są nam zgoła niepotrzebni i musimy śmiało uważać ich prawa za łup do podziału. *Ergo* dochodzi p. Kramarz do szalonej kombinacji powszechnego głosowania z censusem podatkowym. Ale za wcześnie kwiatku, za wcześnie....

Dalsze losy parlamentu rozstrzygną się w sejmach krajowych, a przedewszystkiem w sejmie czeskim. Nacechowane zupełną szczerością i lojalnością oświadczenie barona Gautscha, dało posłom pewność, że o ile Izba poselska zechce pracować, rząd da jej po temu aż nadto czasu, bo ma na myśli sesję, trwającą od listopada aż do czerwca. Zaś w razie, gdyby Izba, zamiast pracować bawiła się imiennemi głosowaniami lub innymi figlami, rozwiązanie nastąpi wcześniej, co jest rzeczą zupełnie naturalną, a minister, któryby tego nie uczynił, stałby się tylko współwinnym w marnowaniu drogiego czasu. Otóż od sejmów, a przedewszystkiem od sejmu czeskiego, zależeć będzie i długość żywota Izby poselskiej i wydatność jej prac. Że Sejm galicyjski obowiązek spełni i podoła ciężkiemu zadaniu tej właśnie sesji, jest rzeczą pewną i przez nikogo w wątpliwość nie podawaną, bo nawet ci, którym nie bardzo to na rękę, przyznają przy każdej sposobności, że wszystkie dobre tradycje parlamentaryzmu znalazły tylko jeszcze w naszym Sejmie przytułek. (*r.*)

Przygotowania przedwyborcze w Rosji.

Kongres ziemstw i miast w Moskwie przemówił i wystąpił z programem wyborczym. Nie będąc w stanie zapobiedz samemu kongresowi, rząd puścił w ruch cenzorskie ołówki i nie pozwolił na opublikowanie jego uchwał, jak gdyby sądził, że w ten sposób biegowi wypadków położy tamę. Rozumie się też, że członkowie kongresu przeszli do porządku dziennego nad cenzorami i postarali się o to, by to, co uchwalili, doszło inną drogą do publicznej wiadomości.

Na moskiewskim tedy kongresie, uwydatniły się przedewszystkiem bardzo wyraźnie dwa zasadnicze kierunki, mianowicie zwolenników centralizacji i rządu i zwolenników decentralizacji i postępu, którzy to ostatni, na rzecz swojego programu, w Rosji całej gorącą wiodą agitację. Partja umiarkowanie postępowa, wychodziła w kwestjach narodowo politycznych ze stanowiska obszernej autonomji dla prowincyj kresowych, wbrew czemu, żywioły wyłącznie postępowe, oświadczyły się za autonomiczną samoistnością tych prowincyj i za stworzeniem z Rosji federacyjnego państwa. I właśnie programy tych dwu ostatnich grup, które w przyszłej „Dumie" odegrają poważną rolę, spowodowały rząd do wydania dalszych uzupełniających przepisów wyborczych, zwróconych przeciw klasom wykształconym, a to w celu rozbicia stworzonych przez nie partyj. Obok umiarkowanych i postępowych partyj ziemstw i miast, utworzyła się także postępowa partja przemysłowców, do której należy przeważna część przemysłowców, fabrykantów i dyrektorów bankowych nietylko w samym Petersburgu, ale i w innych miastach. Program tej partji jest nieco radykalniejszy od programu postępowych ziemców i dlatego, rząd, pragnąc partję tę ubezwładnić, postanowił, że wszyscy fabrykanci, przemysłowcy, członkowie rad nadzorczych itd., głosować mają nie w tym okręgu wyborczym, w którym mieszkają, ale w tym, w którym znajdują się ich przemysłowe przedsiębiorstwa. Jest to ciężkim ciosem dla tej partji, która mając w Petersburgu najwięcej swoich zwolenników, liczyła na to, że z tego miasta wysłać zdoła do „Dumy" swoich zastępców. Tak jednak, skoro przyjdzie głosować im na prowincji, rozsiane po całej Rosji głosy fabrykantów i wielkich przemysłowców, utoną w powodzi wiernych rządowi głosów chłopskich. Wobec tego, partja ta nosi się z myślą połączenia się z postępową partją ziemstw i miast i wraz z nią chce wydać walkę żywiołom konserwatywnym.

Ze strony postępowców pojawiły się głosy na moskiewskim kongresie, by „Dumę" zbojkotować. Byłoby to rządowi bardzo na rękę i dlatego żywioły rozważniejsze wyperswadowały zapaleńcom, że wówczas rząd przeprowadziłby wybór samych posłów konserwatywnych i na nich się oparłszy, wszelkie postępowe dążenia na długi czas by uniemożliwił. Wprawdzie to częściowe nieudanie się na wielką skalę zakrojonego planu żywiołów radykalniejszych, wywołało w ich szeregach pewną rezygnację i apatję, nie ulega jednak wątpliwości, że wraz z postępami agitacji przedwyborczej, liczba tych „zagniewanych" stale zmniejszać się będzie i szeregi bojowników w imię postępu znowu zgęstnieją.

Między innemi sztuczkami, jako czynnika pacyfikacyjnego, użył rząd rosyjski angielskiego publicysty mr. Williama Steada, który wziąwszy na się rolę carskiego adwokata, jeździł po Rosji z odczytami. Jak już o tem dawniej pisaliśmy, misja Steada skończyła się zupełnem fiaskiem. Mimo to, rząd nie ustaje w swych usiłowaniach. Wydane świeżo uzupełniające przepisy wyborcze postanawiają, że przedwyborcze zgromadzenia odbywać się mogą wyłącznie tylko w obecności reprezentanta policji, na którego życzenie, zgromadzenie może być rozwiązane. W większych miastach rozporządzenie to mniej da się odczuć, gdyż policja wysyłać będzie na takie zgromadzenie swoich urzędników, a więc ludzi bądź co bądź wykształconych, natomiast po wsiach reprezentować będą na takich zgromadzeniach władzę pospolici, może nawet niepiśmienni żandarmi, dla których w ten sposób nowe pole do nadużyć się otwiera. I wogóle, rząd wydając co raz nowe przepisy, zostawia sobie przy każdym furtkę, tak, że wogóle całe wybory mogą stać się czemś iluzorycznem i ich rezultat od woli rządu zależeć będzie.

Węgrzy a Chorwaci.

Przed tygodniem mniej więcej odbyło się w Rjece zgromadzenie posłów chorwackich z Chorwacji właściwej i z Dalmacji, które obradowało nad obecnem przesileniem na Węgrzech i nad kwestją: jakie stanowisko wobec niego wypada zająć Chorwatom? O uchwałach, powziętych na tem zgromadzeniu, sprzeczne nadchodziły wieści. Podczas gdy doniesienia prywatne opiewały, że uchwalono tam popierać węgierską koalicję opozycyjną w jej walce z koroną, pod warunkiem przyznania zupełnie równych praw Chorwacji i przyłączenia do niej Dalmacji, depesza węgierskiego biura korespondencyjnego wspomniała tylko o tym ostatnim warunku, poza tem zaś przedstawiwszy rzecz tak, jakoby posłowie chorwaccy bez żadnych innych zastrzeżeń oświadczyli się za najściślejszą solidarnością z opozycją węgierską. — W kilka dni potem to samo biuro ogłosiło treść depeszy, wysłanej przez przewódcę koalicji Franciszka Koszuta do posłów chorwackich, dziękującej im w pełnych zapału słowach za ich uchwałę, a i w tej depeszy nie było mowy o innych warunkach, jedynie o dotyczącym Dalmacji. Wobec naprężonego stosunku między narodem chorwackim a Madjarami, depesze te wywołały w kołach politycznych niemałe zdziwienie.

Rzecz się tak miała. Opinja publiczna w Chorwacji, wobec zataczającego co raz szersze koła przesilenia węgierskiego, nie mogła pozostać obojętną i faktycznie żywo się niem zajmuje. Pewna część polityków chorwackich postanowiła skorzystać z niego, aby znów postawić na porządku dziennym dyskusji publicznej sprawę połączenia Dalmacji z Chorwacją, a równocześnie osiągnąć pewną zmianę ugody węgiersko-chorwackiej na korzyść narodu chorwackiego. Z tego zrodziła się myśl zwołania wielkiej konferencji chorwackiej, któraby zajęła odpowiednie stanowisko. W konferencji tej miały wziąć udział, według pierwotnego planu, wszystkie stronnictwa chorwackie i serbskie.

Plan ten nie powiódł się. Posłowie serbscy odmówili udziału w konferencji. Chorwackie stronnictwo narodowe oświadczyło, że jakkolwiek sprawa połączenia Dalmacji z Chorwacją jest zagwarantowana w ugodzie chorwacko-węgierskiej, poruszenia tej sprawy w obecnej fazie przesilenia na Węgrzech nie uważa za korzystne. Co najwyżej zgodziłoby się na zwołanie konferencji, celem uchwalenia wspólnego programu dla wszystkich stronnictw chorwackich.

Konferencja ostatecznie przyszła do skutku, lecz nie obejmowała wszystkich stronnictw chorwackich. Oprócz Serbów, brakowało na niej posłów z radykalnej partji imienia Starcewica, którzy zrazili się głównie prowokującymi ich artykułami popierającego opozycję węgierską pisma *Nowi List*.

Powzięta w Rjece uchwała opiewa wyraźnie, że Chorwaci gotowi są popierać naród węgierski w jego walce o narodowe prawa, lecz pod warunkiem przyłączenia Dalmacji, zapewnienia Chorwatom zupełnej wolności prasy i wyborów i najściślejszego przestrzegania przyznanych im w ugodzie praw, przy równoczesnem praw tych rozszerzeniu. O bezwarunkowem i bezwzględnem popieraniu żądania opozycji, dotyczącego zaprowadzenia komendy węgierskiej, nie było i nie mogło być mowy. Przeciwnie, zaznaczono wyraźnie, że tylko w takim razie możliwem jest dla Chorwatów popieranie tego postulatu, jeżeli równe prawa przyznane zostaną w obrębie całej Chorwacji językowi chorwackiemu.

Niema wątpliwości, że na takie warunki opozycja węgierska się nie zgodzi. Wątpić atoli równocześnie należy, czy Chorwaci b e z w a r u n k o w o poszliby opozycji tej na rękę. Jeżeli bowiem teraz tyle im dokucza supremacja madjarska, cożby to było, gdyby Węgry wygrali sprawę z Austrją.

Z horyzontów politycznych.

(*Z niemieckiego kongresu kolonjalnego. — Kampanja nacjonalistów francuskich przeciw Niemcom. — Flota japońska w Europie*).

= Pod honorowem przewodnictwem księcia Jana Albrechta Mecklemburskiego obradował w tych dniach w Berlinie, drugi z rzędu, niemiecki kongres kolonjalny w celu omówienia rozmaitych spraw, dotyczących niemieckiej polityki kolonjalnej. Na kongresie tym wygłoszono cały szereg referatów, z których dwa szczególnie zasługują tutaj na przytoczenie. Przedewszystkiem więc prof. Helferich mówił o imperjalizmie wielkobrytyjskim, dowodząc, że przeciwstawić mu trzeba silne współzawodnictwo innych państw. Największe zadanie w tym kierunku mają do wypełnienia Niemcy, które jednak potrzebują na to większej floty, niż posiadana teraz, a w samych kolonjach lepszych połączeń kolejowych. Referat swój zakończył Helferich następującemi słowami: „Niemieckie zjednoczenie narodowe i mocarstwowe stanowisko na kontynencie zawdzięczamy tylko jasnej i do największych ofiar gotowej stanowczości, która w odpowiedniej chwili zatryumfowała nad hamletowską naturą niemieckiego ludu. I dziś także niema wyboru. Niemcy czasów przyszłych albo będą mocarstwem kolonjalnem, albo też przestaną istnieć, jako ekonomiczna i polityczna potęga". W ścisłym związku z tym referatem pozostawał referat generał-porucznika Lieberta na temat jak najrychlejszego powiększenia floty niemieckiej, która — zdaniem mowcy — powinna być większą, niż flota wojenna każdego innego państwa, z wyjątkiem Anglji. Taka flota niemiecka, bardzo silna, będzie bardzo pożądanym dla każdego sprzymierzeńcem, nawet flota angielska będzie się bała taką silną flotę zaatakować. Obecnie W. Brytanja poprostu wyzyskuje bezsilność Niemiec na morzu. Odbija się to nawet w łonie pewnej części prasy angielskiej, odbija się to także w polityce granicznej w Afryce południowej i w polityce marokańskiej Anglików. Wszystko to się zmieni z chwilą, gdy polityka niemiecka, oparta na silnej flocie, będzie umiała wymusić dla siebie co najmniej uznanie. Flota słaba równa się rozrzutności. Natomiast flota silna tworzy rękojmię najpewniejszą utrzymania pokoju i podstawę rozstrzygającego stanowiska narodu niemieckiego. Hasło: „Stulecie dwudzieste należy do Niemców", musi się sprawdzić w rzeczywistości". Omawiając wygłoszone na kongresie referaty, *Köln.-Volksztg.* potępia zupełnie słusznie przesadny ton ich i nieliczenie się z istotnemi zagadnieniami niemieckiej polityki kolonjalnej w chwili bieżącej. Uwagi swoje kończy organ koloński słowami następującemi: „Niemiecka polityka kolonjalna będzie miała tylko wtedy przyszłość przed sobą, jeżeli się zbada gruntownie błędy obecnego systemu. W szerokich masach ludności niemieckiej rośnie coraz to większe zniechęcenie do polityki kolonjalnej. Źródłem zniechęcenia są szeregi błędów popełnionych, jest rozczarowanie wobec poprzednio żywionych nadziei".

= Nacjonalistyczny odłam prasy francuskiej, ocenia bardzo surowo układne i obłudne oświadczenie, złożone w ostatnich dniach przez kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Bülowa wobec korespondentów *Petit Parisiena* i *Tempsa*. Przewódcy nacjonalistów francuskich w wymownych słowach przestrzegają ziomków przed rzuceniem się w ramiona wroga, który wczoraj jeszcze groził wojną, a dziś nagle zmienił się w serdecznego przyjaciela, mając widocznie jakiś interes ukryty w tem, aby afiszować się z przyjaźnią swoją przed światem. Francja nie powinna łudzić się tą rzekomą przyjaźnią niemiecką, ale trzymać się drogi, wskazanej przez Delcassego, to jest dążyć do ścisłego sojuszu z Anglą. Jakie będą dla Francji korzyści takiego sojuszu, wyjaśnia to znany poeta francuski i i przewódca nacjonalistów, Paweł Déroulede w miesięczniku angielskim *National Reviev* w słowach następujących: „Uwolnienie siebie, Europy i części Niemiec od nieznośnej hegemonji pruskiej będzie pierwszym rezultatem naszej wspólnej z Anglją polityki. Drugi jej wynik, to powiększenie naszych stosunków handlowych, obrona naszej produkcji przed inwazją pruską i wspólna z Anglją praca kulturalna!" Rozumiał to dobrze Delcassé, kiedy nie dawał się zastraszyć niemieckiemi pogróżkami wojennemi i dążył wytrwale do stworzenia przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy W. Brytanją a Rzecząpospolitą francuską. Niestety, nie pozwolono mu dzieła rozpoczętego do końca doprowadzić. Kampanja nacjonalistów francuskich przeciwko zbliżeniu do Niemiec, a za sojuszem z Anglją, budzi obecnie tem większe zainteresowanie, że równocześnie zaczął *Matin* drukować sensacyjne artykuły swego redaktora Stefana Lausanne'a, odsłaniające całą historję zakulisową ustąpienia Delcassego ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

---

5)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Milczą... Nie!... Słowy strasznemi milczenia
 Mówią — lecz głusi słuchacze w tej sali,
Wśród ścian zamczyska snują się wspomnienia,
 Lecz w sercach pustych, jak w zbrojach ze [stali,
Proch!... Krzyże, wstęgi przykryły sumienia,
 A grobowego głazu nie odwali
Niemy skurcz serca, a oczy strach bieli:
Zamek — tak blisko murów cytadeli!...

Co to?... jęk cichy... Nie! — to wiatru tchnienie
 Uśnięte krzewu trąciło gałązki,
A mnie się zdało, że zmarło westchnienie
 W ciszy... To tylko słup fontanny wąski,
Bryzgnął i takie wyrzucił jęczenie — —
 Patrz! jak kryształą się jej świateł wiązki... —
Omyłka!... struga wodotrysku cicha
Wciąż jednakowo szumi — lecz nie wzdycha.

Pewnie to Sylfy, ukryte w szczelinie,
 Płaczą, że jakiś bóg nielitościwy
Ujął psotników w swawoli godzinie
 I z miejsc przepędził, kędy nieszczęśliwy
Na drżącej kwieciem spędzały dolinie —
 To rzewnie Sylfy płaczą... Głos jękliwy
Znów się odezwał smutny — długi — głuchy...
Nie! głosem takim nie wzdychają duchy.

Więc może piersi Karjatyd rozdęte,
 Trzymając duży basen wodotrysku,
Pod jego wielkim ciężarem ugięte,
 Nie mogąc dłużej wytrzymać nacisku,
Takie westchnienie wydały przeklęte,
 Jak gdyby w śmierci były już uścisku
I czuły, że im ramiona się suną,
Gną się i łamią, aż pękną i runą!

Nie!... te olbrzymie niewolników ciała
 Stoją i milczą... Do koła obchodzę
Wodotrysk... Jakaś postać smutna, biała,
 Z zapadłą piersią usiadła przy drodze
I obłąkanym wzrokiem w dal patrzała —
 A czoło miała poorane srodze,
A taki blask się z jej oczu wydziera
Mętny, jak u tych, którym myśl umiera.

Podszedłem... Ona uniosła się z darni,
 Z ust się wyrywał jakiś śpiew okrutny.
Przy słabym blasku płonącej latarni
 Ujrzałem ducha, widmo, czy cień smutny,
Na którym ślady zostały męczarni,
 Której nie szczędził widać los rozrzutny — —
Dziwaczny miała strój, na czole wieńce,
Na licach sine, okropne rumieńce.

Przy gwarze miasta, przy karet turkocie,
 Służbie w liberji i huku ulicznym —
Ta postać blada, w kwiatów świeżych splocie,
 Z jakimś połyskiem oczu metalicznym,
Łamie i wali!... W latarni pozłocie
 Stała przedemną, ale w tłumie licznym,
Co się przesuwał, nie było nikogo,
Któryby poznał tę marę złowrogą.

A może ona jest dzieckiem Warszawy,
 Widmem jej duszy, zjawiskiem codziennem?
Może na piersi potrójny znak krwawy
 I wzrok ten smutkiem patrzący bezdennym,
Jak zapomniany opal bez oprawy,
 Jest jakimś znakiem przekleństwa tajemnym?
Widmo okropne! jakie zaklęć słowo
Do życia ciebie powoła na nowo?

— Kto jesteś?... Ona na pytanie głucha,
 Jakąś pieśń nuci bez związku i treści —
Dotknięć nie czuje, wołania nie słucha,
 Zakamieniała w bezbrzeżnej boleści.
Do widzeń swoich przykuta łańcucha,
 Ogarnia strzępy sukni i szeleści
Jak wiatr, gdy nagle przez las trzcin się [przetrze —
I urywaną rzuca pieśń w powietrze:

 Śmiać mi się każą, bawić się każą,
  W strojne ubierać się szaty —
 Patrzeć w twarz światu wesołą twarzą,
  Całować słońce i kwiaty;
 Gonić motyle wśród traw kobierca,
  Taneczne zataczać koło —
 A ja już w piersi nie czuję serca,
  Mam usta zimne i czoło.

 Miałam dom cichy — w nim tyle czaru!
  U ścian plątało się kwiecie..,
 Dom mój spaliła iskra pożaru,
  Wiatr rozwiał pyły po świecie.

 Bóg mi dał dzieci, z niemi trud, znoje,
  Lecz ręce miałam z żelaza...
 Gdzie moje dzieci, gdzie dzieci moje,
  Jaka je wzięła zaraza?

 Wyłam z rozpaczy, boleści, szału,
  Wołałam gromu — niech bije!...
 I krzyk męczeński skonał pomału,
  A serce żyje i żyje!
 Ciemność dokoła, mrok wpadł do duszy,
  Na zimne upadam głazy —
 I dalej idę wśród mąk katuszy
  I szukam widma zarazy.

 Próżna rozumu i myśli praca,
  Daremne wszelkie pogonie!...
 Do gwiazd północnych wzrok się obraca,
  Ku owej straszliwej stronie.
 Tam rozbolała dusza się czołga,
  Rozpaczy pełna i żalu,
 Gdzie zimne fale unosi Wołga,
  Gdzie lśnią się śniegi Uralu.

 Widzicie!... Krzyże, krzyże i krzyże...
  Napróżno oczy zamykam:
 Czy pójdę dalej, czy pójdę bliżej,
  Wszędzie te krzyże spotykam.
 Gonią mnie płacze, skargi i żale,
  Aż jęczy serce tułacze — —
 Czy pójdę bliżej, czy pójdę dalej
  Wszędzie te skargi i płacze!..

 Żyję wśród świata, idę do świata
  I wołam: „Cierpię!" — W pustyni
 Głos w taką otchłań ciszy nie wlata
  I takiej pustki nie czyni.

 Wkrąg fale ludzkich głów się kołyszą
  W wieńcach i szatach niezdartych — —
 Krzyk na wiatr rzucam — oni nie słyszą,
  I ran nie widzą otwartych.

 Nie dla mnie promień słońca dziś świeci,
  Noc drga złotemi gwiazdami — —
 Zbudźcie w letargu grzebane dzieci,
  Ja was osypię kwiatami!
 Ja zgarnę dla was wszystkie motyle,
  W godowych wystąpię szatach...
 Dzieci w mogile... sen mój w mogile...
  A wy mówicie o kwiatach.

 Brać kwiaty — teraz?... Cha — cha — cha!... Matka
  I wdowa — w kwiatach na grobie!...
 Tak! kwiaty dla mnie — wołam — warjatka
  W wielkiej po synach żałobie.
 Śmiej się!... Cha — cha — cha!... Oko się łzawi,
  Sto ciosów krwawych pierś znaczy...
 Ha! śmiać się będę, jeśli was bawi
  Śmiech oszalały z rozpaczy! —

Och! jak okropnie w cichem oddaleniu,
 Tej obłąkanej zamarł śmiech szaleńczy!
I gdy odeszła, gdy znikła w mgieł cieniu,
 Czułem, że duch mój targa się i męczy
W jakiemś straszliwem sił wszystkich omdle- [niu — —
 A miasto szumi i dzwoni i brzęczy,
A z głębin jego ona pieśń ulata
I bije z krzykiem o sumienie świata.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*).

Między innemi opowiada Lausanne, że gdy na pamiętnej radzie gabinetowej, na której Delcassé wręczył swoją dymisję, jeden z ministrów desperował, że Delcassé chce wpędzić Francję w wojnę, choć republika nie jest do niej gotowa: b. minister spraw zagranicznych odrzekł: „Służę przedewszystkiem memu krajowi, ale także służę mojemu stronnictwu; gdyby zaś to, co pan mówisz było prawdą, byłaby to największa zniewaga dla republiki i największy cios jej zadany". Na argumenty Rouviera, że Francja powinna zerwać stosunki z Anglją, a stać się sprzymierzeńcem Niemiec, Delcassé odpowiedział: „Na to ja nie zgodzę się nigdy, bo sojusz z Niemcami, to zatwierdzenie przez samą Francję dokonanego na niej rozbioru. Naród nie jest zbeszczeszczony, gdy ulega na polu walki i gdy, czując nóż na gardle, zawiera złowrogie traktaty. Zbeszczeszczony jest jednak, gdy przestaje protestować, gdy zgadza się na własną ruinę". Jeszcze większe wrażenie obudziła podana przez *Matin* wiadomość, że w archiwum Rouviera, spoczywa pisemne zobowiązanie Anglji do zajęcia Szlezwiku-Holsztynu przez stutysięczną wielkobrytyjską armję na wypadek zaczepienia Francji przez Niemcy.

= Eskadra japońska pod wodzą admirała Togo przybędzie na wody europejskie w czasie najbliższym i wówczas Togo złoży wizytę królowi angielskiemu. Wiadomość podaje londyński *Daily Express*, zaznaczając, że dotychczas program podróży nie jest obmyślony szczegółowo, atoli obejmuje on także pobyt admirała w Londynie, gdzie na jego cześć urządzone zostaną uroczystości. W skład eskadry japońskiej wejdą te statki, które najmniejszych w wojnie doznały uszkodzeń, a w Europie przyłączą się do nich dwa krążowniki japońskie, świeżo wybudowane we Włoszech. Cała eskadra składać się będzie z dwóch pancerników i 6 krążowników. Ażeby wizytę statków usprawiedliwić w oczach Europy, polecono eskadrze angielskiej, pozostającej na wodach chińskich, odwiedzić flotę japońską.

Mały fejleton.

Sonety.

W kieracie.

W kierat wprzęgnięta nieraz dusza mdleje,
Nie mogąc życia podołać ciężarom —
Ach! i złorzeczy srogim, lutym karom,
Co wszystko wziąwszy, zabiły nadzieję...

Gdzieś, kędyś innym po nocach zadnieje
Świtanie szczęścia przynajmniej na chwilę —
Lecz ja za ciżbą tych zostanę w tyle...
Nie dla szczęścia złociste wierzeje...

Ach! nie wiem, czyli dusza ma niegodna,
Czy za zbyt wiele od szczęścia wymaga,
I zbyt ją razi bytu postać naga.

Dość, że w życiowy kierat zaprzęgnięta,
Szczęście, w marzeniu widziane, pamięta,
I łka... miłości, miru, szczęścia głodna — —

W cichym się bolu...

W cichym się bolu dusza trawi,
Że zmarnowała czas młodości,
Że zmarnowała czar miłości,
Wdziawszy jej łachman, co tłum bawi...

I dzisiaj dusza ma żebrakiem,
Któremu każdy pluje w lica —
A szczęście, cudna krasowica,
Odbiegło w dale lotnym ptakiem...

Dusza ma głodny pies, bez pana,
Którego każdy kopnąć może —
Dusza ma ciemność, której zorze

Świtań nie znane, choć kolana
Jej od pokornych krwawią klęczeń — — —
O, zbaw ją, Śmierci, od udręczeń!...

Adam Stodor.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 12 października.

Teatr miejski: „Macierzyństwo", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Gemmy Bellincioni. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W kościele św. Mikołaja: Uroczyste nabożeństwo na intencję rozpoczęcia roku akademickiego. Początek o godzinie 9 rano.

Na uniwersytecie lwowskim: Uroczyste otwarcie roku akademickiego. Początek o godzinie 10 rano.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny" i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice". Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (12): Maksymiljana. — Grzmisława. — (29): Kyriaka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +4° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, miejscami dżdżysto, wietrzno, bardzo chłodno, później pogoda lepsza.

Wiadomości osobiste.

Stanisław Wyspiański, jak donoszą z Krakowa, ciężko zachorował. Stan jego jest tak groźnym, iż opiekujący się znakomitym poetą lekarze, nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Przed kilku dniami na własne żądanie, sprowadzono do chorego księdza, który go wyspowiadał, oraz opatrzył ostatniem namaszczeniem. Były to ostatnie chwile przytomności, od tej pory autor „Wesela", nikogo nie poznaje, a sądząc z urywanych słów, jakie się wydobywają z ust jego, chory umysł opanowały halucynacje i wizje. Zdaniem lekarzy, tego rodzaju agonja, może potrwać dłuższy czas.

Stypendjum o rocznych 1600 kor. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej się udać za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na przebieg roku szkolnego 1905/6 uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Janowi Tadeuszowi Januszewskiemu.

Wykonywanie kar u nieletnich przestępców. Dziennik rozporządzeń ministerjum sprawiedliwości ogłasza rozporządzenie w sprawie wykonywania kar u nieletnich i młodocianych przestępców. Aż do utworzenia osobnych zakładów, mają być w więzieniach przeprowadzone następujące przepisy: Młodociani przestępcy od 14—18 roku życia mają być o ile możności z wykluczeniem indywiduów zepsutych, łączeni w grupy. Przy zestawianiu grup należy uwzględniać wiek, rodzaj przewinienia i karę i oddzielać je od innych więźniów. Dla ćwiczeń ciała i pobytu na świeżem powietrzu ma się przeznaczać przynajmniej 2 godziny dziennie. Należy się starać przez naukę i zachęcanie do pracy wyrabiać z nich ludzi prawych. Na naukę należy poświęcać tygodniowo przynajmniej 8 godzin, z tych 2 na religję. Obok przedmiotów z zakresu szkół ludowych, ma być im daną sposobność wykształcenia się w jakimś zawodzie praktycznym. Wyłączna praca mechaniczna ma być wykluczoną. Szczególnie zaleca się zajęcie ogrodnicze i domowe. Młodociane osoby w więzieniu śledczem mają być zawsze osobno umieszczane. Przy wypuszczaniu młodocianych przestępców z więzienia należy starać się o ochronę ich egzystencji.

Komisja aprowizacyjna. Onegdaj zebrała się komisja aprowizacyjna miejska, celem rozpatrzenia wniosków w sprawie wprowadzenia jatek z mięsem końskiem. Komisja uchwaliła w zasadzie zgodzić się na powstanie takich jatek. Ponieważ przedsiębiorcy prywatni, którzy fachowo są do tego przysposobieni, nie posiadają potrzebnych ku temu funduszów, komisja uchwaliła udzielić takim przedsiębiorcom zaliczki do wysokości 5000 koron. Wyborem przedsiębiorców, ma się zająć prezydjum miasta; ono też ma czuwać nad stosownem zabezpieczeniem zwrotu udzielonej zaliczki. Magistrat ma wydać regulamin o sprzedaży mięsa końskiego, jakoteż czuwać nad tem, ażeby tego mięsa, zwłaszcza w wyrobach masarskich, nie używano w miejsce innych gatunków mięsa.

Elektryka w sali radnej. W myśl uchwały Rady miejskiej, zakład dla oświetlenia elektrycznego, pracuje już nad instalacją oświetlenia elektrycznego w sali posiedzeń Rady miejskiej, jakoteż w przyległych salach komisyjnych. Urządzone tam będą cztery wiszące świeczniki sufitowe i sześć kandelabrów, każdy o trzech świecach.

Przerwa w funkcjonowaniu wodociągów. Dziś w nocy rozpoczęto pracę około założenia odgałęzienia od wodociągu głównego, doprowadzającego wodę z Woli Dobrostańskiej do Lwowa, do akwaduktu, przechodzącego na potoku Kozickim w Domażyrze.

Z powodu gwałtownego deszczu w toku robót, nastąpi prawdopodobnie opóźnienie w wykonaniu połączenia i możliwa krótka przerwa w dostarczaniu wody dla miasta w godzinach porannych.

Oszukańczy student. Do p. Zofji Wolańskiej, żony czeladnika szewskiego, zamieszkałej pod l. 23 przy ulicy św. Marcina, zgłosił się 5 bm. jakiś panicz, w mundurku ucznia III klasy ruskiego gimnazjum i przedstawiwszy się jako Andrzej Ortyński, rodem z Łąki, wynajął u niej mieszkanie z wiktem za 40 koron miesięcznie. Ponieważ pieniędzy na razie nie miał, pożyczył od swej nowej gospodyni 40 hal. na telegram do ojca, a następnie dopożyczył jeszcze jedną koronę na zakupno świeżych pasków do mundurka i stołował się dni 5. Gdy pomimo rzekomego wysłania telegramu, ani ojciec studenta nie przybywał, ani nie przysyłał pieniędzy za „stancję", Wolańska zaczęła poczęła podejrzywać, że młody lokator oszukuje ją, zagroziła mu też 10 bm., że uda się do dyrekcji ruskiego gimnazjum — gdzie student ów miał mieć rzekomo wuja profesorem ze skargą. Usłyszawszy to, student znikł, a Wolańska, udawszy się do dyrektora ruskiego gimnazjum ze skargą, dowiedziała się, że takiego studenta, jak opisany Ortyński, w gimnazjum niema. Nie ulega wątpliwości, że rzekomy ów trzecioklasista, jest identyczny z niejakim Andrzejem Semkowem, wypędzonym uczniem I klasy gimnazjum samborskiego, który grasuje teraz po Lwowie i o którego sprawkach pisaliśmy onegdaj.

Nieuważne woły. Czeladnicy rzeźnika Demetra, pędzili wczoraj rano ulicą Pilnikarską, parami, za rogi powiązane woły do rzeźni. Jedna z par, zawadziła łączącym je mocnym sznurem o stojącą na kraju ulicy latarnię gazową i złamała ją.

Skradzione konie. Łukaszowi Martyniukowi z Stanisławczyka, skradziono 8 bm. parę ciemnogniadych koni, wałachów, oba z gwiazdkami na czole, jeden z nich ma trzy białe nóżki.

Krase łoszę, błąkające się po ul. Mickiewicza „aresztował" gefrajter policji Gruber i odstawił do komisarjatu II dzielnicy, gdzie po odbiór swej krasej zguby, jej właściciel zgłosić się może.

Na Uniwersytet Jagielloński zapisało się do dnia onegdajszego 1560 słuchaczy, w tem znaczniejsza liczba młodzieży z Królestwa. Wpisy odbywają się w dalszym ciągu i przekroczą niezawodnie liczbę 2000.

Aresztowanie handlarki żywym towarem. Do sądu obwodowego w Stanisławowie odstawiła w tych dniach żandarmerja Laję Nadel, która silnie podejrzaną jest o wywóz młodocianych dziewcząt w celach nierządu zagranicę.

Fałszywe złote 10-koronówki pojawiły się w Jarosławiu. Zakwestjonowano je u robotników wracających z Prus.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Ze Stanisławowa donoszą, że aresztowano tam niejakiego Jakóba Weidenfelda z Zabłotowa i Parnassa z Komarna, podejrzanych o rozszerzanie fałszywych 50 koronówek. Aresztowanego niedawno we Lwowie Piepesa, dostawiono do sądu w Stanisławowie.

Rokosz na statku austrjackim. Do Poli nadeszła onegdaj wiadomość, że na austro węgierskim krążowniku „Pantera", który obecnie znajduje się na wodach Oceanu Spokojnego wybuchł rokosz, podczas którego załoga usiłowała wymordować swych oficerów. Wiadomości tej stanowczo zaprzeczono, tymczasem, jak nam telegrafują z Wiednia, *N. W. Tagblatt* donosi, że pogłoska o buncie na „Panterze" miała jednak poważny podkład Załoga tego okrętu, bowiem przed sześciu tygodniami w porcie abisyńskim dopuściła się wielkich wykroczeń, zwłaszcza wobec kobiet. Wskutek tego komendant statku kapitan Koehnel ukarał bardzo ostro marynarzy, co wywołało wielkie rozgoryczenie i kilka dezercyj.

Japońskie studentki. Łacińskie przysłowie: „Wśród szczęku oręża, milkną Muzy", nie znalazło zastosowania u skrzętnego narodu japońskiego, jak to wynika z ogłoszonego właśnie sprawozdania japońskiego uniwersytetu dla dziewcząt i kobiet w Tokio z jego działalności za rok szkolny 1904/5. Podczas, gdy ojcowie i bracia, mężowie i narzeczeni zdobywali laury zwycięstwa na polu walki, wiele córek i sióstr, żon i narzeczonych, uczęszczało na wykłady, a niektóre otrzymywały stopień akademicki. Uniwersytet dla kobiet w Tokio obejmuje trzy oddziały. Na każdym z nich studja trwają trzy lata. Pierwszy wydział jest o charakterze gospodarczo-przemysłowym i służy głównie wymogom praktycznego życia; głównym przedmiotem drugiego fakultetu, jest literatura japońska, a trzeciego, literatura angielska. Wiele studentek mieszka — według wzoru angielskiego — w samym budynku, a przed przyjęciem musi złożyć szereg ślubowań. I tak np. każda Japonka, czy to pensjonarka, czy też po za uniwersytetem mieszkająca studentka, zamierzająca dla studjów zamieszkać w Tokio, musi zgłosić imiennie kogoś, ktoby za nią poręczył, iż będzie się prowadzić bez zarzutu pod względem moralnym. Takim ręczycielem może być tylko znany i poważany mężczyzna, liczący przynajmniej 30 lat. Poszczególne daty sprawozdania, wskazują na niezwykłą pilność japońskich studentek, oraz świadczą o niepoślednim stopniu ich inteligencji.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Zbiorowe lekcje** nauki rysunku i malarstwa rozpoczyna dnia 15 b. m. p. Marceli Harasimowicz. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni przy ulicy św. Mikołaja l 18.

* Dla macierzy szkolnej cieszyńskiej złożyli na ręce członka komitetu lwowskiego nadradcy Ludwika Bilińskiego w Żółkwi następujące datki: Juljan Podczaski 2 kor., Roszkowski 3 kor., Nawrocki 2 kor., E. Holinkowski 1 kor., Grochowalski 2 kor., Maszczykowski 1 kor., Trzciński 1 kor., Sidorowicz 1 kor., dr. Maciulski 2 kor., J. Kalinowska 2 kor., Helena Bilińska 2 kor. 50 hal., nieczytelnie podpisani 23 kor. 50 hal. Razem kwotę 43 kor. odesłał komitet zarządowi macierzy.

* Z „Sokoła". W pol. Tow. gimn. Sokół IV. dla dzielnicy łyczakowskiej ćwiczenia dla członków rozpoczęły się z początkiem września i odbywają sie we wtorki, czwartki i soboty od godziny pół do 8 do pół do 9 wieczorem. — Rozpoczęcie ćwiczeń dla pań zależnem będzie od ilości zgłoszeń.

Wpisy i zgłoszenia przyjmuje kancelarja Tow. we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—9 wieczorem.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Adam Wlassak, sekretarz dyrekcji skarbu, w 40 roku życia.

Hipolit Gustowski, weteran z r. 1863/4. zmarł w Krakowie.

W Żywcu zmarł Władysław Graff, aptekarz, weteran z r. 1863, w 63 r. życia.

W Trzcinicy pod Jasłem, zmarł Kazimierz Bieńkowski, naczelnik stacji kolejowej, w 42 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Macierzyństwo", dramat w 4 aktach Roberta Bracco, tłómaczył Jerzy Żuławski.

Jutro w piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ pani Zoe Nesleda Mingardi, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Bagienko", komedja w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego, z udziałem pp.: Czaplińskiej, Feldmana, Hierowskiego, Nowackiego, Węgrzyna, Fritschego, Klimontowicza i innych.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach, napisał W. A. Lasota. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice, na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Występ panny Margot Kaftalówney, pani Marji Mokrzyckiej-Pilarz, pp.: Henryka Drzewieckiego i Wiktora Grąbczewskiego. — Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

Z Filharmonji lwowskiej. Gemma Bellincioni, śpiewać będzie dziś. W koncercie weźmie udział wyborna orkiestra 15 pp., pod kierownictwem kapelmistrza Konopaska. Akompaniament objął prof. Neuhauser. Gemma wykona arje z oper Masseneta (Cyd) i Verdiego (Forza del destino), które z ogromnem powodzeniem śpiewała w Rzymie.

Z opery. Przed oczyma widzów przesunął się szereg Murgerowskich scen z życia cyganerji. Scen wesołych i smutnych, komicznych i pełnych grozy, podkreślanych muzyką Pucciniego z całym realizmem przy użyciu wszystkich środków, jakimi nowoczesny kompozytor rozporządza, a przedewszystkiem bezwzględnej swobody w kompozycji.

Opery werystów włoskich żądają od wykonawców nietylko głosu i muzykalności ale i pierwszorzędnych talentów dramatycznych.

Przedstawicielka Mimi na naszej scenie pna Margot Kaftalówna dowiodła znów, że przy niepospolitej muzykalności jest na wskróś artystką dramatyczną. Z początku nieśmiała, niezgrabna w ruchach gryzetka, to czule kochająca, to rozbawiona wesołem życiem kawiarni, targana rozpaczliwą myślą o bliskiej śmierci w akcie III wyrasta postać Mimi w interpretacji pny Kaftalówney w scenie śmierci do ideału kochającej kobiety.

Pna Miłowska śpiewa i gra niewielką partję Musetty z temperamentem, zbierała też zasłużone owacje i oklaski. Nie potrzebnem tylko wydało mi się zbytnie przewlekanie tempa w znanym walcu w II akcie. Głos tej śpiewaczki wypełnia się i góra dawniej trochę krzykliwa nabrała czystości dźwięku i łatwa emisja i dobra dykcja wskazują na ciągłą wydatną pracę.

Czterej przedstawiciele głównych ról męskich pp. Grąbczewski, Jeromin, Drzewiecki i Okoński śpiewali przeważnie doskonale. P. Drzewieckiego za znakomity duet z Mimi w I akcie oklaskiwano przy otwartej scenie. P. Paszkowski był bardzo dobrym Alcindorem.

Nie mogę pominąć milczeniem reżyserji. Sceny zbiorowe w II akcie koło kawiarni „Momus" były łudząco pełne życia i ruchu, a przytem akcja osób działających plastycznie wychodziła na tle barwnego i ruchliwego tłumu.

Podobnie i ruch przechodniów na rogatce paryskiej żywy i rozmaity a mimo to nie odrywający uwagi od akcji na pierwszym planie, były doskonale wyreżyserowane.

Tem większa zasługa, że wiadomo po jak nie wielu próbach muszą u nas opery wychodzić przed publiczność. Sceny zbiorowe „Cyganerji" były podobnoś tylko dwa razy próbowane. Świadczy to znakomitej rutynie i inteligencji kierowników.

S. Głowacki.

„Podróże i polityka". Nakładem drukarni *Czasu*, pojawia się w zeszytach książka Stanisława Koźmiana: „Podróże i polityka". Pierwszy zeszyt obejmował stosunki monarchji Austro-węgierskiej w „Listach z Pesztu", „Jeden dzień w Pradze" i w „Dzienniku z wystawy wiedeńskiej 1874 r.", spisanym dla Stanisława Tarnowskiego. Drugi zeszyt jest aktualnością, odnoszącą się do spraw polsko-rosyjskich i składa się z dwóch części: „Z podróży do Kijowa" i „Z pobytu w Warszawie". Obecnie ukazał się zeszyt trzeci, w którym znajduje się pogląd na Paryż i jego obyczaje pod koniec przeszłego stulecia, oraz opis podróży po europejskiem Wschodzie. — Tytuły rozdziałów są następujące: „Paryż podczas wystawy". „Z Włoch do Aten". „Konstantynopol". „Sofja i Belgrad".

Nowa opera polska. W teatrze Wielkim w Warszawie wystawiono w tych dniach na inaugurację sezonu operowego, pięcioaktową „operę romantyczną" Adolfa Sonnenfelda, pt. „Handzia", do słów J. Grajnerta. Opera spotkała się z bardzo ostrą oceną krytyki warszawskiej, która odmawia jej wszelkiej niemal wartości. Muzyka składać się ma z luźnie poskładanych kawałków, pozbawiona jest charakterystyki i przewodniej idei. Tu i owdzie słychać odgłosy „Lohengrina", „Roberta Djabła" i innych znanych utworów, a końcowe sceny dramatyczne czynią wrażenie idących po sobie pierwszej, drugiej i trzeciej figury kontredansa. Libretto, oparte na temacie uwiedzenia chłopki przez panicza, jest nudne, bezbarwne i przeważnie — niezrozumiałe. Nietylko akty i obrazy, ale poszczególne sceny następują po sobie w jakichś momentach urywanych, bez ciągłości nawet czysto powierzchownej, której wymaga faktura sceniczna. W ogóle, cały szereg pojęć, jakie w ostatnich latach kilkudziesięciu ustaliła ewolucja dramatu muzycznego, nie ma w „Handzi" żadnego zastosowania. Krytyka wyraża zdumienie, że operę tę wprowadzono na repertoar, kiedy z górą można było przewidzieć, iż dozna ona zupełne fiasko.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja administracyjna na odbytem wczoraj posiedzeniu przekazała do referatu sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia funduszu pożyczkowego dla ogniotrwałego krycia dachów, zmiany ustaw budowniczych i ustawy o policji ogniowej p. Maissowi; sprawozdanie o funduszu pożyczkowym na budowę koszar dla wojska p. Tarnawskiemu; o biurach pośrednictwa pracy p. Zdzisławowi Tarnowskiemu; sprawozdanie z projektem noweli do ustawy z r. 1891, urządzającej stosunki zdrojowisk i uzdrowisk p. Marsowi; sprawozdanie dotyczące kraj. funduszu sierocego, p. Maissowi.

Komisja drogowa rozdzieliła między swych członków przydzielone jej petycje, a sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie czynności w sprawach drogowych przekazano do referatu p. Miecz. Urbańskiemu.

Klub autonomistów przeprowadził wczoraj pod przewodnictwem Jana Szeptyckiego dwugodzinną debatę nad sytuacją finansową kraju. Za podstawę obrad służyło sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie zaprowadzenia kraj. opłat szynkarskich i podwyższenia kraj. opłaty konsumcyjnej od piwa. W obradach zabierali głos między innymi pp.: Piniński, Czaykowski, Władysław Wiktor, Mieczysław Urbański i Vivien.

Na dziś zwołano komisje: dla reform agrarnych (9 rano), przemysłową (11 rano), szkolną (5 popołudniu).

Klub demokratyczny odbył posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem p. Rayskiego. Uchwalono pozostawić w dotychczasowym składzie prezydjum klubu. Prezes Rayski, wiceprezesi: Małachowski i Vayhinger, sekretarze: Löwenstein i Merunowicz.

Do komisji budżetowej sejmowej przeznaczono dodatkowo posła Fruchtmana.

Upoważniono posła Marjewskiego do uczynienia wniosku celem zapobieżenia drożyźnie mięsa.

Wybrano komisję złożoną z pp. Rayskiego, Żardeckiego i Huzy, dla rozpatrzenia sprawy parcelacji.

Postanowiono poprzeć kandydaturę adw. Baranowskiego z okręgu miast Jasło Gorlice.

Klub zastanawiał się nad ważną sprawą reformy wyborczej. Dyskusji nie ukończono.

Pobór opłat. Na wczorajszem posiedzeniu zezwolił Sejm: reprezentacjom powiatowym w Łańcucie i w Przemyślanach na pobór w r. 1905 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich; gminie m. Kałusza na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu; gminom: Bukowsko, Frysztak, Gorlice, Komarno, Lipnik, Mszana dolna i Podwołoczyska na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych; gminie Rozwadów na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych; gminie Bór wilkowski, powiatu bialskiego, na pobór 170% dodatków gminnych od podatków bezpośrednich na pokrycie niedob. budż. w r. 1905, 1906. 1907; gminom Knihinin kolonja, Myślenice, Żywiec i Zator, na pobór opłaty gminnej od psów; reprezentacji powiatowej w Turce na pobór w r. 1906 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich; gminie m. Buczacza na pobór opłat gminnych od wina, niepodlegającego podatkowi konsumcyjnemu i od miodu; radzie powiatowej w Kamionce strumiłowej na pobór opłat mytniczych na drodze powiatowej Zadwórze Streptów; radzie powiatowej w Rudnikach na pobór opłat mytniczych od mostu powiatowego na jeziorze w Błozwi dolnej; oraz obszarowi dworskiemu w Dołhem na pobór opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr w Dołhem.

Rozdział referatów w komisji budżetowej. Członkowie komisji budżetowej, rozdzielili między siebie referaty, jak następuje: A) Wydatki. Rubr. I. „Reprezentacja kraju" i Rubr. II. „Zarząd". p. Skałkowski. Rubr. III. „Sprawy zdrowotne": „Koszta leczenia i wydatki na szpitale", „Krajowy zakład obłąkanych w Kulparkowie", „Koszta szpitalne przyjęte na fundusz krajowy i zasiłki", „Koszta utrzymywania podrzutków" we Lwowie, „Publiczna służba zdrowia" i „Zasiłki dla zakładów sanitarnych" poseł Laskowski. „Krajowy szpital powszechny" we Lwowie poseł Niezabitowski. „Szpital św. Łazarza" w Krakowie i „Koszta utrzymania podrzutków" w Krakowie poseł Leo. Rubryka IV. „Dobroczynność" p. Górski. Rubryka V. „Akademja umiejętności i Rada szkolna krajowa". „Wydatki na publiczne szkoły ludowe" p. Kozłowski. „Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze", „Stowarzyszenia ku krzewieniu nauki i oświaty", „Wydawnictwa" p. Głąbiński. „Teatry i sztuki piękne" p. Piniński. „Rozmaite" p. Loewenstein. Rubr. VI. „Pomniki historyczne" p. Górski. Rubr. VII. „Kwaterunkowe żandarmerji i szupaśnictwo" p. Potoczek. Rubr. VIII. Komunikacje: „Drogi" p. Stanisław Jędrzejowicz. „Koleje żelazne" p. Leo. Rubr. IX. „Budowy wodne i meljoracje" p. Rutowski. Rubr. X. Rolnictwo: Krajowa komisja dla spraw rolniczych, pensje i emerytury". „Krajowe zakłady naukowe rolnicze, stypendja i zasiłki" p. Milewski. „Wydatki na ogólne cele rolnictwa", „Wydatki na poszczególne cele rolnictwa", p. Andrzej Lubomirski. „Na organizacje spółek kredytowych", „Na klęski elementarne" p. Skałkowski. Rubr. XI. „Górnictwo" p. Korol. Rubr. XII. „Przemysł i rękodzieła" p. Małachowski. Rubr. XIII. „Długi krajowe" p. Oleśnicki. Rubr. XIV. „Rozmaite wydatki" p. Loewenstein.

B. Dochody p. Mieczysław Urbański. „Fundusz propinacyjny" p. Skałkowski. „Fundusz policji krajowej" p. Potoczek. Fundusze: „Kultury krajowej", „Stanowy sierociński", „Aleksandra hr. Stadnickiego", „Pożyczki krajowej z roku 1873" p. Rotter. „Fundacja Skarbkowska", „Zamknięcie rachunkowe funduszów samoistnych" p. Rotter. „Zamknięcie rachunków za rok 1904" p. Głąbiński.

Generalnym sprawozdawcą budżetu wybrano p. Abrahamowicza.

Sprawy krajowe.

Kolej Lwów-Stojanów.

W dniu otwarcia Sejmu, pojawiła się w kuluarach Izby, deputacja powiatu kamioneckiego pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej pana Adama Thulliego, u referenta spraw kolejowych w Wydziale krajowym posła Dąmskiego, u namiestnika, marszałka i innych wybitnych posłów sejmowych — celem uproszenia ich o poparcie projektu kolei Lwów-Stojanów i jak najszybsze wykonanie budowy.

Już niejednokrotnie poruszano tę sprawę. Pobudowano sieć kolei wschodnio-galicyjskich i podolskich, cała zachodnia i środkowa Galicja ma wszędzie bliski dostęp do linji kolejowych. Jeden, jedyny już prawie w kraju powiat, kamionecki, nie ma ani kilometra linji kolejowej, a fakt ten jest tem dziwniejszy, że to powiat ludny, obfitujący we wszystkie płody przyrody, powiat, może najlepiej uposażony, a graniczący niemal ze stolicą kraju.

I jak tu się dziwić niezmiernej drożyźnie panującej we Lwowie, niemal na wszystkie artykuły do życia mieszkańców potrzebne, jeżeli powiat, któryby mógł być spichrzem miasta i zaopatrywać targowiska we wszystko — nie ma ułatwionego dostępu.

Jak np. mięso może mieć przystępne ceny w mieście, do którego tysiące sztuk bydła rzeźnego dostarczanego, jak stwierdziliśmy, z tego powiatu, odbywa pieszą drogę po 60 i 80 kilometrów.

Jeżeli już nie dla mieszkańców tamtejszego powiatu, to w interesie krociowej ludności stołecznej, w imieniu stolicy kraju, apelujemy do jej posłów o poparcie tej kolei.

Jak słyszeliśmy, wpływają rozmaite projekty do Sejmu o budowy kolei w środkowej i zachodniej części kraju.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby Galicja miała taką sieć kolejową, jak Niemcy lub Belgja — chcielibyśmy, aby wszystkie miasta i miasteczka były kolejami łączone — ale pragnęlibyśmy także, aby sprawiedliwość wymierzaną była równą dawką dla wszystkich, aby posłowie i ludzie wpływowi nie występowali partykularnie, ale objęli okiem swem kraj cały — i ludność całą, płacącą równe podatki. Miejmy nadzieję, że sesja obecna uczyni temu dolegliwemu brakowi zadość i że kolej ze Lwowa do Stojanowa uchwaloną zostanie, a budowa jej w najbliższym czasie będzie rozpoczęta.

Reforma ustawy przemysłowej.

Z wielu stron jestem zapytywany, czy i kiedy nieustająca komisja przemysłowa Rady państwa ponownie podejmie swoje prace. Jako przewodniczący tej komisji, uważam za mój obowiązek zawiadomić na tej drodze interesowane sfery przemysłowe, że wedle § 12 ustawy z 30 lipca 1867 r. Nr. 104 dz. ust. p. podczas trwania sesji sejmowych posiedzenia nieustających komisyj przemysłowych, wybranych przez Radę państwa, nie mogą się odbywać w razie, jeżeli niektórzy członkowie komisji są posłami sejmowymi. W gronie nieustającej komisji przemysłowej znajdują się posłowie sejmowi. Wobec tego, jak niemniej ze względu, że co do licznych od przedłożenia rządowego odmiennych uchwał komisji przemysłowej, dotykających nader żywotnych i doniosłych interesów poszczególnych krajów, rząd postanowił zaprosić fachowych referentów krajowych władz politycznych na ankietę i zasięgnąć ich zdania co do skutków, projektowanych przez komisję zmian na interesa kupieckie, przemysłowe i rękodzielnicze krajów koronnych, kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg zawiadomił prezydjum Rady państwa, że Jego ces. król. Mość najwyższem postanowieniem z 4 października b. r. raczył zezwolić na czasowe wstrzymanie (*einstweilige Einstellung*) dalszych prac komisji i upoważnił kierownika ministerstwa handlu do ponownego zwołania w swoim czasie rzeczonej komisji.

W myśl tego cesarskiego postanowienia, kierownik ministerstwa handlu zawiadomił mnie, że zamierza po ukończeniu sesyj sejmowych zaprosić komisję przemysłową do dalszej pracy nad reformą ustawy przemysłowej, spodziewając się, że w międzyczasie zarządzone zasięgnięcie opinji fachowych referentów zostanie ukończone.

We Lwowie 11 października 1905.

Godzimir Małachowski.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt. Komisja ekonomiczna Sejmu węgierskiego uchwaliła wypłacić posłom djety w listopadzie. Prezydent polecił kasom państwowym, ażeby postarały się o odpowiedni zapas gotówki.

Budapeszt. Prócz bar. Fejervarego odjechał wczoraj popołudniu do Wiednia minister spraw wewnętrznych Kristoffy i sprawiedliwości Lanyi.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Niepokoje w Charkowie.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że strejk objął także i Charków, gdzie między strejkującymi a kozakami przyszło do ostrego starcia.

Krwawe zajścia w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą, iż na przedmieściu Mikołajewskiem kilkudziesięciu kozaków i żandarmów zaatakowało zebrany tam tłum, liczący przeszło 5.000 osób. Tłum, uzbrojony w rewolwery i kamienie, bronił się. Zabito kilka żandarmów i raniono kilku kozaków. Rozwścieczony tłum ściągnął z konia pewnego młodego oficera kozaków i rozszarpał go w kawały. Dopiero, gdy nadeszły dalsze posiłki, zdołały tłum rozproszyć.

Krąży pogłoska, że wczoraj tłum wykonał atak na pałac generał-gubernatora, ale został odparty.

Berlin. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą, że wczoraj panował spokój, tj. że demonstranci zachowywali się względnie spokojnie. Natomiast wpadł do miasta tłum włóczęgów z przedmieść i począł rabować sklepy. Około 200 włóczęgów opanowało kolej konną. Pasażerowie uciekli z niej w popłochu, a włóczędzy jeździli nią po mieście przeszło godzinę, póki policja ich nie rozpędziła.

Studenci uniwersytetu odbyli tu w kilku miejscach zgromadzenia, w których wzięło udział wielu robotników. Uchwalono żądać, aby na zgromadzenia studenckie dopuszczano także i inne osoby.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.). Ogłoszone urzędowe sprawozdanie wylicza szczegółowo wszystkie starcia tłumu z policją i wojskiem w dniach 6, 7, 8, 9 i 11 b. m. Komunikat podnosi, że w starciach tych nikt nie utracił życia.

Ruch strejkowy nie jest ruchem ekonomicznym lecz politycznym, jako demonstracja robotników przeciw ordynacji wyborczej dumy. Z prowincji doniesiono o rozmaitych niepokojach w wielu miejscowościach Rosji środkowej.

Moskwa. Strejk robotników fabrycznych ciągle się zwiększa. Kilka grup robotników zmusiło warsztaty kolejowe do zaniechania pracy. Zecerzy oświadczają, że nie brali udziału w rozruchach ulicznych. Postanowili oni nadal pozostać w domu.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Z uniwersytetu warszawskiego.

Kraków. Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy: Wczoraj na uniwersytecie odbył się wiec studentów rosyjskich, w którym wzięło udział około 120 osób. Wynikiem była uchwała, żądająca niezwłocznego przeniesienia studentów rosyjskich z uniwersytetu warszawskiego do uniwersytetów rosyjskich. Petycję podpisało natychmiast przeszło 80 studentów. Od podpisywania jej nie wyłączono studentów Polaków i żydów.

Groźba strejku.

Kraków. (Tel. pryw). *Czas* donosi z Warszawy: Z odezwy robotników w cukrowniach w Królestwie Polskiem, dowiadujemy się, że z rozpoczęciem kampanji cukrownianej, zamierzony jest powszechny strejk robotników w cukrowniach. Do związku przystąpili robotnicy już podobno z 36 cukrowni, których ogólna liczba w Królestwie Polskiem wynosi 49. Robotnicy żądają 3 zmian na dobę, płacy minimalnej 50 kop. dziennie, sądów polubownych itd. Odezwa wzywa do przyłączenia się do organizacji socjalistycznej.

Cholera.

Cholera w Królestwie.

W poniedziałek zachorował w Warszawie pewien wyrobnik przy ul. Kasowej wśród podejrzanych objawów. Przewieziono go do szpitalu cholerycznego. W szpitalu św. Stanisława na Woli leży chory na cholerę flisak, który przybył do Warszawy z Mławy. W Tykocinie stwierdzono trzy nowe wypadki cholery. W Łodzi na Bałutach zachorowało w piątek i sobotę 6 osób na cholerę. W Ostrołęce zmarły dwie osoby, konduktor kolejowy i jego córka wśród podejrzanych o cholerę objawów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg. (Pet. Ag.) W gubernji łomżyńskiej stwierdzono w czasie od 9 do 10 bm. pięć wypadków cholery, z których dwa były śmiertelne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu czeskiego.

Praga. Stronnictwa niemieckie odbyły wczoraj posiedzenia i obradowały do późnej nocy nad stanowiskiem swem w sejmie. Uchwalono zająć stanowisko wyczekujące, a w żądaniach swych wysunąć na pierwsze miejsce: utworzenie kuryj narodowych z prawem *veto* i zniesienie sądu czeskiego w Trutnowie.

Sejm solnogrodzki.

Salcburg. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Stelzl i tow. postawili wniosek, wzywający rząd, ażeby wobec węgierskich postulatów wojskowych i prawnopaństwowego stanowiska Czechów, co zagraża bytowi państwa i przynosi dotkliwe szkody ekonomiczne, zażegnał groźne niebezpieczeństwo przez stanowczą interwencję i obstawanie przy niemieckiej komendzie w armji, jakoteż przez ustawodawcze zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego w Austrji.

Reformy w szkołach ludowych.

Wiedeń. Zapowiedziane rozporządzenie o reformach w szkołach ludowych i wydziałowych pojawi się w sobotę w Dzienniku ustaw państwowych. Obowiązywać ono będzie wszystkie kraje, z wyjątkiem Galicji, dla której wydanem będzie osobne rozporządzenie.

Zaburzenia w Prościejowie.

Prościejów. Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe w sprawie ostatnich zajść w Bernie. Po zgromadzeniu odbyły się demonstracje, przyczem wybito szyby w wielu domach niemieckich i żydowskich, a także w kilku czeskich. Wojsko wystąpiło, przyczem kilka osób zostało lekko rannych, a jedna ciężko. Żandarmerję w kilku miejscach obrzucono kamieniami. Interwencji władz politycznych udało się powstrzymać wojsko od użycia broni palnej. Rozruchy trwały do północy.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej spekulacja budapeszteńska wywołała znaczny spadek w akcjach naftowych przez rozszerzenie fałszywych pogłosek, jakoby rokowania o dowóz nafty galicyjskiej do Rosji rozbiły się już to dlatego, że okazało się, iż nafta galicyjska nie nadaje się do opalania lokomotyw, już to dlatego, że brak jest wagonów do jej przewożenia. Dopiero po zamknięciu giełdy okazało się, że pogłoski te są fałszywe. Przeciwnie, doniesiono z Petersburga, iż na posiedzeniu przemysłowców, reprezentanci nafciarzy galicyjskich oświadczyli, iż natychmiast mogą dostarczyć 40 miljonów pudów nafty. Ambasador austro-węgierski objął porękę, że oferta ta jest poważną.

Strejk w Berlinie.

Berlin. Dyrekcja fabryki elektrycznej, objętej strejkiem oświadczyła robotnikom, że wprawdzie nie cofa poczynionych koncesyj, jednakże nie może pójść w nich dalej. Strejkujący mają czas do popołudnia na oświadczenie się. Jeżeli przyjmą to *ultimatum*, robota zostanie natychmiast podjętą.

Pożyczka japońska.

Frankfurt. (Tel. wł.). Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Londynu, że pożyczka japońska jest już faktem dokonanym. Na czele grupy finansistów, która pożyczki tej udzieliła, stoi dom Rotschyldów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Policja wiedeńska urządza dla służby policyjnej i agentów kurs nauki japońskiego dżiu-dżitsa, tj. gimnastyki specjalnej celem ochrony osobistej.

Pilzno. (Tel. wł.). Aresztowano tu redaktora czeskiego pisma socjalistycznego, Schneidra, oskarżonego o obrazę czci, popełnioną w feljetonie jego pisma. Wczoraj zgłosił się do prokuratorji państwa poseł Fressel i oświadczył, iż on jest autorem tego fejletonu. Na skutek tego Schneidra natychmiast wypuszczono na wolność, a Fresslowi wytoczono śledztwo karne.

Berlin. Wobec doniesienia niektórych dzienników, jakoby cesarz Wilhelm wyraził się wobec kanclerza Bülowa, że dla robotników już dosyć zrobiono, na zapytanie redakcji pisma *Sociale Praktik* kanclerz Bülow oświadczył w liście do redakcji tego pisma, że cesarz nigdy nic podobnego do niego nie powiedział.

Sztokholm. Rozkaz, powołujący pod broń rezerwistów marynarskich, cofnięto. Wycofano też oddziały, wysłane na granicę zachodnią.

Białogród. (Tel. wł.). Na żądanie rządu tureckiego postanowił rząd serbski usunąć z armji porucznika Dżordżewicza, który pozostawał w ścisłych stosunkach z rewolucjonistami bułgarskimi w Macedonji i miał wiedzieć o zamachu na życie sułtana.

Feldkirch. Umarł tu poseł do rady państwa Jan Drexel, z zawodu starszy nauczyciel, wybrany posłem z Przedarulanji z kurji miast i Izb handlowych. W Izbie posłów należał do stronnictwa niemiecko-ludowego.

Kronika z ostatniej chwili.

Dar monarchy. Wiedeń (Tel.) Cesarz ofiarował 10.000 franków na ludność Kalabrji, nawiedzoną przez trzęsienie ziemi.

Katastrofa na morzu. Tokio. (Tel.) Donoszą z Moi, że okręt angielski „Leho" natknął się koło Szantungu na minę, 15 osób brakuje.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowski targ na bydło** zdnia 11 października. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 91 sztuk; b) jałownika 82 sztuk; c) cieląt 52 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 33 sztuk. Razem 258 sztuk. Woły z paszy płacono od 68 do 71·— kor., buhaje tuczone od 64 do 72·— kor., krowy tuczone od 54 do 58·— kor., jałownik od 80 do 80 kor., cielęta od 90 do 100 kor., nierogaciznę od 100 do 110 kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 11 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 678·75, Akcje węg. Zakł. kred. 789·—, Akcje Anglobanku 315·25, Akcje Unionbanku 573·—, Akcje Laenderbanku 448·—, Akcje Bankvereinu 569·25, Akcje Bodencredit 1038·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 565·—, Akcje kolei państw. 682·50, Akcje kolei połud. 116·50, Kolei Elbethal 458·—, Akcje kolei Północnej 5825, Akcje kolei Czerniowieckiej 586·—, Akcje Alpiny 539·25, Akcje Rima Muranji 548·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2755, Akcje fabryki broni 581·—, Akcje tureckie tytoniowe 366·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 914·—, Oblig. węg. indemn. 96·10, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·80, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig propin. 100 —, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80, Losy tureckie 146·50, Marki 117·52, Ruble 253·75

— **Wiedeń** 11 października **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 180·, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 11 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·10, Staatsbahny 146·—, Diskont Comandit 193·25, Berlińskie Towarz. handl. 175·40, Laura 269·75, Bochum 256·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·65, Kolej warsz.-wied. 136·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 222·—, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·10, Kolej Henry 128·50. Niemiecki bank narodowy 131·—, Kanada Profered 176·10, Akcje żeglugi hamburckiej 170·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 269·40.

— **Berlin** 11 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 11 października. 4 procentowa renta 99·65, mąka —·—.

— **Frankfurt** 11 października. Austrj. kredyty 233·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·50, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński z Milatyna. K. Kostheim z Zarzecza. B. Lang z Wieczorki. O. Sala z Wysocka. O. Schnell z Firlejówki. W. Popławska z Kijowa. J. E. Langner z Warszawy. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. P. Maniewska z Bajkowic. W. Truskolaski z Płonnej. Z. Lewakowski z Drohobycza. W. Köhler z Wiednia. Pp. Strzeleccy z Nowoszyc. G. Wandmayer z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Termin ciągnienia galic. losów Czerwonego Krzyża zbliża się, gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 21 grudnia b. r. Dochód przeznaczony na budowę szpitala Czerwonego krzyża we Lwowie dla cywilnych i wojskowych, bez różnicy narodowości. Los kosztuje 1 koronę. Główne wygrane w gotówce 15.000, 9000 i 3000 kor., razem 5000 wygranych, wartości 70.000 koron. Losy są wszędzie do nabycia.

†

Józef Lewicki

radca dworu przy c. k. Najwyższnym trybunale sprawiedliwości w Wiedniu

usnął w Panu dnia 8-go października b. r. po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami w Wiedniu, przeżywszy lat 66.

Przeniesienie zwłok z głównego dworca c. k. kolei państwowych na cmentarz Łyczakowski, odbędzie się w piątek dnia 13 października b. r. o godzinie 11 rano na który to obrzęd w żalu nieutulonym dzieci wnuki i rodzeństwo krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12 października 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Roman Bobrowski

inżynier kraj. biura kolejowego i uczestnik powstania z roku 1863/4

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10 października 1905, w 66 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 13 października 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Lenartowicza l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, znajomych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 12 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Stanislaw Dunikowski

urzędnik c. k. krajowej dyrekcji skarbu

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 października br., w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 13 października 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, kolegów i znajomych zaprasza stroskana rodzina.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w poniedziałek 16 bm. o godzinie $^1/_2$9 rano.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Hordt

dyetarjuszka pocztowa

zmarła dnia 11 października 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 29 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 13 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Zofji l. 8 b na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskana matka, siostry i bracia krewnych, znajomych i pobożnych chrześćjan zaapraszają.

Lwów, dnia 12 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

(3)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Drugie piętro zamieszkuje jakiś zecer, którego nazwiska jednak nie pamiętam. Ma przy sobie trzy kobiety i czworo dzieci. Takich grzecznych i spokojnych dzieciaków, jak te, nigdy jeszcze w życiu nie widziałam.

Na trzeciem piętrze mieszkamy my, tj. pani Garlatti i dwoje jej czynszowników. Większy pokój odnajmuje pewien żyd hiszpański, nazwiskiem Pietro. Jest on garbaty i skutkiem tego tak mały, jak dziecko dziesięcioletnie. Ręce jego sięgają prawie do ziemi. Twarz ma drobną i niezwykle bladą, ale inteligentną, a przytem pełną takiego smutku, że mimowoli smutek ten udziela się patrzącemu na nią. Ma się wówczas wrażenie, jakby się widziało przed sobą twarz dziecka, które niemocą złożone, a niezdolne jeszcze mówić, twarzą wyraża ból i cierpienie, które je udręczają. A potem jego oczy! Nie pragnęłabym niczego, tylko mieć takie oczy, jak on! Pietro prawie nigdy się z domu nie rusza i całymi dniami wyrzyna rozmaite przedmioty z morskiej pianki dla pewnego handlarza, który je następnie sprzedaje. Są to po największej części same gwizdawki i cygarniczki, zdobne w herby, monogramy i sceny z życia łowieckiego. Nie rozumiem się zupełnie na tych rzeczach i nie wiem wogóle, czy kto dzisiaj jeszcze takich gwizdawek i cygarniczek używa, ale to pewna, że to rzeczy prześliczne i że ten garbus nieszczęśliwy jest w swoim fachu małym Cellinim. Moja gospodyni opowiada, że praca ta przynosi mu dużo pieniędzy; nie wiem tylko, co dla niej znaczy „dużo", bo i w tym względzie mają ludzie rozmaite pojęcia i zapatrywania.

Kiedy już mowa o moim sąsiedzie, muszę wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy. Gdyby mi ktoś był dwa tygodnie temu powiedział, że gwizdaniem można do łez wzruszyć, byłabym go z pewnością wyśmiała. Od czasu jednak, gdy usłyszałam Pietra gwiżdżącego, zmieniłam w tym kierunku moją opinję. Bo też jest on na tym punkcie skończonym artystą! Gdy tylko zmrok zapadnie, a dodać muszę, że Pietro skutkiem słabego wzroku nie może przy lampie pracować, zaczyna się ten jedyny w swoim rodzaju koncert. Nie zawsze, ale zazwyczaj. Wówczas w całym domu nagle wszystko ucicha, wszelki szmer ustaje i wszyscy, z zapartym oddechem, wsłuchują się w jego gwizdanie. Ile w niem uczucia, ile poezji, ile artyzmu! Zdaje się, jakby słuchało się trelów słowika. Wrażenie, jakie gwizdanie jego sprawia, jest tem większe, że Pietro ma swoje własne, a niezwykle oryginalne, pełne fantazji i egzotyczności melodje, których się nigdy i nigdzie nie słyszało. Ja przynajmniej z melodjami takiemi nigdym się w życiu mojem nie spotkała. Jest w nich coś tak rzewnego i przejmującego, że słucham ich zawsze z głębokiem wzruszeniem.

Ale dość o tem! Opowiadam o tylu rzeczach podrzędnych i bez znaczenia, a zapomniałem zupełnie o sobie. Oh, jakżebym chciała znaleść nareszcie jakie zajęcie! Jak dotąd jednak, znaleść go w żaden sposób nie mogę.

5 lipca.

Doprawdy, to nieładnie z mojej strony, nieładnie i niewdzięcznie, że zapomniałam zupełnie o panu Tomiczu i nie wpomniałam o nim dotąd ani słówkiem. A przecież to jemu właściwie mam do zawdzięczenia, że mieszkam dzisiaj przy zacnej pani Garlatti. Spotkałam się z nim i poznałam podczas mojej podróży do Budapesztu, a więc przed dwoma tygodniami. Jechaliśmy razem w jednym przedziale. Pan Tomicz jest mężczyzną w kwiecie wieku, ale ma wygląd tak poczciwy, dobroduszny, a zarazem poważny, że bez najmniejszej obawy wdałam się z nim w rozmowę.

O ile mi wiadomo, jest on urzędnikiem rachunkowym w któremś ministerstwie. Jest przytem kawalerem i ma tysiąc dwieście złotych pensji rocznej. Od pięciu już lat stołuje się on u pani Garlatti i płaci jej za każdy obiad pięćdziesiąt centów. Jestem przekonana, że moja poczciwa gospodyni nic a nic na tem nie zarabia, zwłaszcza, iż pan Tomicz jest na punkcie jedzenia dość wybrednym, ale przy całem swojem ubóstwie ma ona tak mało jeszcze zmysłu praktycznego, że zdaje się jej, iż tak być musi. O panu Tomiczu opowiada mi, że odkąd go zna, nosi on ciągle jedno i to samo ubranie, oraz kapelusz. Ostatecznie, nie mam powodu jej nie wierzyć; zadziwiającem jest tylko, że mimo takiej oszczędności na punkcie ubierania się, pan Tomicz prezentuje się zawsze bardzo przyzwoicie, a nawet wręcz elegancko.

Moja gospodyni pożyczyła sobie dzisiaj odemnie dziesięć złotych. Oczywiście, nie mogłam jej takiej drobnostki odmówić. Mój majątek wynosi więc obecnie już tylko siedmdziesiąt złotych. A w biurze anonsowem znowu nic. Na mój anons i dzisiaj także nikt się nie zgłosił.

16 lipca.

Odbywam codziennie dalekie przechadzki, bądź sama, bądź z panią Garlatti. Chciałabym odzyskać dawną świeżość lic i zdaje mi się, że to mi się uda. Zrazu obawiałam się wychodzić sama na miasto, bo wiem, że, mimo mojej skromnej czarnej sukienki, zwracam na siebie uwagę przechodni, zwłaszcza mężczyzn. Z wzrostu należę do tych kobiet, które jedni określają mianem „amazonek", inni zaś mianem, dragonów w spodnicy." A potem, zdaje mi się, że moje włosy i oczy są, wedle pojęć peszteńskich, za czarne. To też, ilekroć wyjdę na miasto i przechodzę jego ulicami, czuję zawsze, że mężczyźni się za mną oglądają. Ale tak zwanej „awauturki" dotąd nie miałem żadnej i nigdy mnie na ulicy nie zaczepiano. Mam zresztą środek niezawodny, zabezpieczający kobiety samotne od natarczywości mężczyzn: ilekroć przechodzę sama ulicami miasta, idę zawsze ze spuszczonemi w dół oczyma i nie patrzę na mijających mnie mężczyzn.

Ku ogromnemu zdziwieniu mojemu, pani Garlatti oddała mi dzisiaj pożyczone mi przed kilkoma dniami dziesięć złotych. Dostała je od Pietra, który uczynił jej przy tej sposobności następującą uwagę: „To nieładnie pożyczać od tej panienki pieniądze. Jeżeli pani ich kiedy zapotrzebuje, proszę zwrócić się z tem do mnie, a ja pani nigdy pożyczki nie odmówię." Opowiadając mi o tem, pani Garlotti zauważyła, że przedtem nie mogła nigdy dostać od niego ani centa naprzód, mimo, iż kilka razy go o pożyczkę prosiła.

Ach, że też my, ludzie, nie możemy, mimo najszczerszych chęci, zwalczyć w sobie uprzedzenia fizycznego, jakie budzą w nas kalecy! Ja naprzykład nie mogę poprostu mówić z moim nieszczęśliwym sąsiadem, choć lubię go bardzo, współczuję z jego niedolą szczerze. Ale gdy tylko go ujrzę, opanowuje mnie natychmiast jakieś przykre uczucie na widok jego kalectwa, uczucie, którego w żaden sposób przezwyciężyć w sobie nie umię i nie mogę.

W biurze anonsowem ciągle nic i nic. Wycofałam wobec tego z dzienników mój anons, bo zadużo mnie to kosztuje. Ale co teraz będzie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

65)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Alicja ze zdumieniem słuchała, myśląc w ciężkiem swojem strapieniu:

— Więc czemu było odmawiać mu mojej ręki?...

A Izabela, w milczeniu rozważała nad niepewnym losem Janka Berlier.

Pani Orlandi zapomniawszy chwilowo o Pistaszu, spostrzegła zadumę córki, objęła ją wzrokiem miłosnego uwielbienia i szczycąc się przed sobą swojem przywiązaniem macierzyńskiem i w przystępie litości z przymieszką egoizmu, rozrzewniła się losem pani Guibert:

— Czy matka wie o tem?

Własne jej słowa zmieszały ją, jakby się poczuwała do popełnionej nieprzyzwoitości.

Wszystkie oczy zwróciły się na Klemensa. Młodzieniec odparł z lekceważeniem, pochodzącem raczej z młodego wieku, aniżeli z braku czułości.

— Teraz powinna już wiedzieć. W powrocie spotkałem ją jadącą do Maupas swoim starym wózkiem.

Słowa te sprawiły na biesiadnikach wrażenie czysto fizyczne. Zdawało się, iż zimny powiew ze dworu nagle zmroził atmosferę tej wspaniałej sali jadalnej. Pan d'Ambelard, bezmyślnie poszedł ku oknu, aby się przekonać, czy szczelnie zamknięte.

Dreszcz chłodny przeszedł po całem zgromadzeniu, zapatrzonem w jedno duchowe zjawisko. A zjawiskiem tem była kobieta stara, nie oszczędzana przez życie, powracająca drogą śnieżną, cicha i spokojna do swego ogniska domowego, gdzie czekała na nią śmierć.

To nieuniknione nieszczęście, które miało się spełnić, a może spełniało się w tej chwili, czyniło silniejsze wrażenie, niż chwalebny zgon komendanta Guibert na dalekiej ziemi afrykańskiej.

Krótki wybuch płaczu Alicji przerwał milczenie. Izabela, głosem przerażenia szepnęła:

— Teraz już wie.

Matki nie kryły się z rozrzewnieniem, a pani Dulaurens skora do czynu, obiecywała sobie, za pierwszemi odwiedzinami, nie szczędzić biednej matce pociech i kondolencji.

Wobec tych min pogrzebowych, Klemens, który lubił wesołość przy stole, zrozumiał nareszcie swoją nierozwagę, przyznając sobie w duchu:

— Zbajałem się!

Ojciec jego, wierny formalistyce, nie zważając na rozmowę, powrócił do kwestji pobocznej, lecz dostatecznie przez niego niewyczerpanej:

— Mer z Cognin, obowiązany był osobiście udać się na miejsce, zachowując pewne ostrożności, zamiast brutalnie posyłać dozorcę polowego.

Pan d'Ambelard, korzystając z krótkiej przerwy, wyraził nareszcie zdanie, które z trudem tłumił w sobie oddawna:

— Wszystkie nasze żale nie zmienią rzeczy i lepiejby było, gdybyśmy zaczęli rozmowę w mniej smutnym przedmiocie. Kiedy byłem w Paryżu, zawsze przed pójściem do teatru, pytałem, czy sztuka dobrze się kończy. Z zebrań światowych, tak, jak z komedji, smutek powinien być wygnany.

Margrabia de Lavernay był tego samego zdania — i pogrzebano nieboszczyka. Szampan napełnił czary drgającem złotem, kwiaty rozpościerały woń upajającą ponad stołem, przybranym w owoce. Klejnoty kobiet lśniły się w świetle.

I nie bez zadowolenia powrócono do atmosfery zbytku i dobrobytu, zakłóconej niewczesną nowiną. Tylko Alicja i Izabela nie przyjęły w tem udziału.

Wzniesiono toast na cześć małżonków de Marthenay i towarzystwo przeszło do salonu.

Alicja, nie mogąc już dłużej wytrzymać, schroniła się do pokoju matki. Tam, w ciemności, nurzając się w bolu, upajała się nim.

Z jasnowidzeniem, jakie dają wielkie wstrząśnienia losu, napozór unicestwiające, z rozpaczą przeżywała ostatnie lata swego życia. Na podobieństwo wyraźnych i szybkich obrazów, przesuwały się przed nią smutne dni.

Ona nie chciała być żoną Armanda de Marthenay; namowy nieustające zwyciężyły jej opór. Powróciła z kościoła w ślubnej sukni, wsparta na ramieniu męża, którego nie wybrała. A odtąd?... Czy mogłaby znaleźć w pamięci jedyną godzinę radosną, o jakiej czysta jej dusza dziecięca marzyła?

W pierwszych czasach po ślubie ogarnęło ją dobroczyne odrętwienie, jak gęsta mgła na zburzony łan, przesłaniając jego klęskę. Zapominała, że w piersiach ma serce. Mąż jej miał dobry humor człowieka zajętego: dosiadł konia, dokładnie pojmował obowiązki wojskowe, przyjmował kolegów, organizował zabawy. — Pochłaniały ją zajęcia domowe i rozliczne zobowiązania światowej wystawy. — W braku męża wymarzonego przez siebie, miała przy boku towarzysza, szczycącego się jej majątkiem i ładną twarzyczką, wprawdzie bez zbytniej delikatności, lecz żołądka strawnego i pełnego zadowolenia ze swej osoby, które pozwalało mu nieustannie się podziwiać.

Z przyjściem na świat córeczki, sądziła, iż dopłynęła do szczęśliwego brzegu i znalazła zapomnienie, którego chwilami daremnie szukała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.